№ 209. Kraków 14 Września — Środa. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
rzyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Na wybudowanie kościoła w Wiedniu z okazyi szczęśliwego ocalenia Jego Ces. Król. Apostolskiéj Mości złożone zostały w dalszym ciągu następujące składki:

Przez c. k. urząd Cyrkularny Tarnowski .... złr. 163 kr. 25 2/4

PP. Leib Geschwind 1 złr. Piotr Garbaczyński 2 złr. Mazurkiewicz pleban 2 złr. Erazm Burzyński 1 złr. Wiktor Wojciechowski 5 złr. Pani Krystyna Żurowska 1 złr. Mieczysław Bobrownicki 20 złr. Jan Witowski 2 złr. Jan Spät 1 złr. Erazm Czechowski 2 złr. Marya Bobrownicka 5 złr. Marcin Jarecki 1 złr. Antoni Deissenberg 2 złr. Gromady: Głowaczowa 1 złr. 3 kr. Brzezówka 1 złr. 10 kr., w mniejszych składkach 2 złr. 15 3/4 kr. Wojciech Nadziak 1 złr. Gromady: Dombie 1 złr. 40 kr. Jastrząbka nowa 2 złr. Jastrząbka stara 1 złr., w mniejszych składkach 1 złr. 56 3/4 kr. P. Władysław Szymanowski 10 złr. Gromada chrześciańska Baranów 16 złr. Gromady: Dmytrów mały 3 złr. 37 kr. Dmytrów wielki 3 złr. 20 kr. Suchorzów i Przewóz 12 złr. Skopanie 8 złr. 12 kr. Wola gołego 11 złr. 44 kr. Knapy 5 złr. Durdy 5 złr. 31 kr. Domacyny 3 złr. 40 kr. P. Konstanty Turkiewicz 5 złr. Tekla Trompeter 1 złr. Ferdynand Oraczewski 1 złr. Franciszek Skrzyński 5 złr. Anastazy Kucharski 1 złr. Adolf Gruszczyński 1 złr. Salomon Fränkl 1 złr. Zagórowski pleban 1 złr., w mniejszych składkach 2 złr. 16 kr. Simche Schönfeld 1 złr. Michał Janiczak 1 złr. Majewski Stefan 1 złr. Wilhelm Grosser 1 złr. Boruch Latrontasch 1 złr. 30 kr. Paweł Radecki 2 złr. Aptekarz w Dembicy 1 złr. Pinkas Ulmann 30 kr.

Kraków 13 września.

Korespondent nasz berliński pisząc niedawno o obchodzie rocznicy zwycięztwa pod Grossbeeren oświadczył się ze zdaniem, jako podobne uroczystości upokarzając miłość własną narodu francuzkiego, nie mogą być inaczéj uważane jak tylko za demonstracyą, a mogą nadwerężyć przyjazne stosunki jakie między Prusami i Francyą istnieją. Zdanie swoje poparł pięknem słowem zmarłego króla Fryderyka Wilhelma III.

Gazeta Poznańska niemiecka podając tę korespondencyą w N. 210 dodaje uwagę:

że korespondent popadł w znaczną przesadę, że o ile ona wie o uroczystości rzeczonéj, unikano wszystkiego coby tylko narodową dumę Francuzów i w jakibądźkolwiek sposób obrazić mogło; że każdy bezstronny, w téj uroczystości nie może upatrywać demonstracyi przeciw samemu narodowi francuzkiemu, ale tylko i to najwięcéj demonstracyą przeciw nieuprawnionym zdobyczom, a chcieć podobne demonstracye brać za złe wolnemu ludowi — jakim przecież są Prusacy; Bogu dzięki — jest to posuwać za daleko zarozumiałość lub serwilizm; że zatém nie może podzielać *Gazeta* obawy korespondenta, aby takowemi uroczystościami mogły być zachwiane dobre stosunki między Francyą i Prusami, lub co więcéj pokój europejski zagrożony; jak długo albowiem Francya uważa Prusy za wolne i niepodległe państwo, tak długo też nie może czuć się obrażoną z powodu uroczystości na pamiątkę wielkich zwycięztw, które Prusy przez energią swego ludu i miłość do Domu i rodziny królewskiéj nad zdobywcami i ciemięzcami otrzymały.

Nie chcemy być pomówieni o stronniczość dla żadnéj narodowości, dla żadnego państwa. Chcemy wierzyć, że jak słyszała *Gazeta* „unikano wszystkiego coby tylko w jakikolwiek sposób dumę narodową Francuzów obrażać mogło", lubo przyzna *Gazeta* że w ludowych zgromadzeniach unikać wszystkiego jest trudno. Lecz pozwoli sobie zrobić uwagę *Gazeta* że tu nie chodzi o „bezstronnych" ale przeciwnie, bo chodzi o Francuzów, a zwycięzca ani zwyciężony „bezstronnym" być nie może. Jest to przeciwne naturze ludzkiéj. Rozróżnienie to, „demonstracyi przeciw narodowi" od „demonstracyi przeciw zdobyczom" uprawnionym lub nieuprawnionym, ale które naród ten w kartach dziejów swoich jako chwile sławy zapisał, jest może wystarczającém dla „bezstronnych", ale niezawodnie dla Francuzów jest za subtelne; i zdaniem naszém nie trzeba być ani „zarozumiałym ani serwilnym" aby znajdować, że Prusy jako „wolny lud", i właśnie dla tego że „wolny" obejść bez takowych demonstracyj by się mogły. Obawy korespondenta naszego (który nie jest nazbyt trwożliwy) co do zerwania europejskiego pokoju i nadwerężenia stosunków przyjaznych między Prusami i Francyą, z powodu uroczystości na pamiątkę zwycięztwa pod Grossbeeren, nie były tak wielkie jak je w liście jego upatrywać podoba się *Gazecie*, że jednakowoż uroczystość ta i następne, stosunków tych nie wzmocniły, mogła się *Gazeta Poznańska* przekonać czytając dzienniki francuzkie.

Nie rozumiemy dobrze, czemu „Francya nie mogłaby się czuć obrażoną dopóki uważa Prusy za państwo wolne i niepodległe" bo przeciwnego przypuszczenia nie pojmujemy wcale. Ale to wiemy, że każdy naród ma w historyi swojéj piękne i chwalebne zwycięztwa; że w chwili ich otrzymania mogą i winny być uroczystością krajową, obchodzoną dowolnie zgromadzeniem ludowém, lub innemi oznakami radości i tryumfu. Nic naturalniejszego. Rocznice ich atoli, po części wskrzeszone i tak odległe jak bitwy pod Rossbach, a nawet pod Grossbeeren, jeżeli są obchodzone w inny sposób, jak dziękczynném nabożeństwem, i urzędową ceremonią, przybierają cechę polityczną, i w oczach nawet najbezstronniejszego człowieka za nic innego jak tylko za rodzaj demonstracyi uchodzić muszą, zwłaszcza, kiedy się powtarzają w tak krótkim przeciągu czasu i skierowane są do jednego narodu.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KILKA RYSÓW I PAMIĄTEK.

Płock.

Z Kujaw płynąc Wisłą, dostajemy się do Płocka. Jest to znamienite stare miasto, szczytnie nad Wisłą wznoszące się, szczytnie zajmujących widoków, z wzniosłego wzgórza: albowiem ulubionêm było siedliskiem wielkich królów i miejscem wiecznego spoczynku Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. — Miasto Płock, posiadając znakomitego obywatela i historyka Gawareckiego, już nie może mieć dokładniejszych i lepszych opisów. — Historya Płocka mniéj więcéj jest już wykończoną. Chcąc się cokolwiek w Płocku zatrzymać i o niém coś powiedzieć, radbym ziomkom mym przypomnieć kilka rysów wielkiego króla, którego prochy spoczywają w téj katedrze. Całe słowiańskie plemie niemiało bohatyra, któryby mu wyrównywał. Był nie tylko wielkim wodzem, najszczęśliwszym zwycięzcą, ale i mądrym królem; — w myśli narodowéj, w jedném bratniém ognisku, skupił niemal wszystkich Słowian Lackiego plemienia. Oparty o rzékę Odrę, za jéj granicę obcym plemionom przecisnąć się nie dał. Bohatyrskiém herkulesowém ramieniem po 20tu niemal bitwach przywiódł upornych Pomorzan do jedności słowiańskiéj, do bratniego związku, któremu się opierali gwałtownie przez zdradę i chciwość książąt wojewodów pomorskich, którzy pychą, egoizmem, indywidualnemi celami uprzedzili książąt szląskich i mazowieckich, będąc niejakoż ich rodzicami. Do tego opór nałogowy w bałwochwalstwie, i do zwyczajów jego skłonność, uczyniły to pokolenie długo opierającém się wpływom światła i boskiéj miłości, którego apostolskim i chrześciańskim rycerzem był Krzywousty Bolesław. W myśl idąc kościoła, uprzedził jeszcze duchem i czynem wprowadzenie rycerskich zakonów. Sam osobą swoją był tym zakonem. Całość czasu jego panowania była ku Pomorzu zwrócona. Upornie stawiał się za honorem słowiańskiego z krwi Lackiéj plemienia, aby ani jedna jego garsteczka w pogańskich niepozostała błędach. Wytrwał, zwyciężył, nawrócił — w dzieciństwie swém zasłynął; lat dziewięć tylko mając, już się rzucił do nóg ojca, prosząc o uczestnictwo w wojennéj wyprawie — od dziewięciu lat w bojach był ciągłych. Poeci niemieccy śpiewali o nim wiersze i hymny. Smierć ojca swego opłakiwał z rzadkiem nieograniczoném przejmującém obcych wzruszeniem. (Ojciec jego Herman Władysław, człek spokojny, więcéj mądry niż rycerski, mądrze państwem sprawował, całość jego zachować umiał — wierny idei poprzedników swoich). Cześć dla ojca była tak ujmującą i rzewną, że zdawał się być pod jego okiem, nawet i po śmierci. Zdawał się w nim mieć świadka nieustannego. Błogosławieństwo boskie czci rodziców nieodstępne, uwieńczyło tego męża.

W jednéj z pierwszych wypraw pomorskich, po odniesioném już zwycięztwie, gdy powracał zaproszony na weselne gody, we sto koni wyjechał na łowy. Pomorzanie o godach tych wiedząc, postanowili go niespodzianie obskoczyć, i pomścić się. Obskoczyli go na łowach. Z orszakiem stukonnym wpadł niemal w ręce kilku tysięcy Pomorzan. Nic się tą zasadzką nieprzeląkł, z nadludzką odwagą zaczepnie się rzucił zadawszy niezmierne klęski, i utraciwszy swoich, z 30tu tylko pozostałymi ludźmi, przez środek nieprzyjacielskiego wojska jakby tryumfująco przeszedł. Osłupieni w milczeniu oglądali bohatera, z przerażeniem i trwogą wracając do domu. Bolesław za nimi do Pomorza pospieszył. Czesi tymczasem wydali mu wojnę. Dwie razem wojny rozpoczął, obydwie wygrał, nieprzyjaciół zdumił, przeraził, uciszył. Najpotężniejsze miasto *Białogrod* zdobył, z wielkiem wysileniem; po upartéj z miastem walce, zwyciężywszy, żołnierzom zabronił rabować i palić. Miastu przepuszcza. Tym jednym czynem wspaniałym wszystkie obronne miejsca zdobywa. Z szybkością wnet zwraca ku Czechom. Czechy były nieprzyjazne stale księstwu Bolesławów. Przed utworzeniem Polski rozszerzyły swe granice, Szląsk, Chrobacyą, Morawią posiadłszy. To państwo nienosiło charakteru ani religijnego, ani rycerskiego. Religijnego, gdyż z wielką łatwością i w prędkim czasie oderwało się od kościoła; rycerskiego, stale bowiem trwać w swéj obronie niezdołało. Zawcześnie wpadło wśród lat młodzieńczych w niemoc równie polityczną jak duchowną. Bez prawdziwéj miłości plemiennéj, wzniecało ku księstwu Bolesławów nieprzyjaciół, zabory, korzystając z chwil słabości na Lechitach rozciągając zazdrość jaką pałała ku wzrastającemu na nowo plemieniu, które kierowane wielkiemi książęty, w czystych i wyższych żyło uczuciach.

Wojen też czeskich Krzywousty prowadził niemało. W jednéj z tych rzucił postrach na śpiących ktoś z nieprzyjaciół. Tym sposobem miało być wojsko Bolesławowe narażone na zasadzkę wąwozu. Bolesław wówczas czuwał, przepędzał noc na modliwie; modlitwą duch jego wzniesiony czuwał i był na straży rycerstwa swego. Wnet też żołnierze głos jego usłyszeli. Tym głosem ich do zwycięztw utwierdzał, do ponoszenia śmierci zapalał. Postrach ten fałszywy, umocnił tylko żołnierzy, którzy wnet wielkie stanowcze nad Czechami odnieśli zwycięztwo. Z tych zwycięztw niekorzystał, granic swoich ze strony Czech niepowiększył, tylko wspaniałością wiedziony, niesprawiedliwe zabory odebrał a chciwych i rzucających się książąt uśmierzył.

W jednéj z wojen pomorskich, gdy doświadczał tak niegodziwych dla siebie praktyk Zbigniewa, wśród nocy opuścił wojsko Zbigniew, i wszedł do nieprzyjacielskiego obozu. Jako świadomy, na pewne zwycięztwo prowadził. Zastał wówczas objeżdżającego Bolesława nocne straże — nawet szykującego żołnierzy swoich. Ujrzawszy to Pomorzanie, pewni byli zasadzki i zdrady Zbigniewowéj. Pierzchnęli, poczém zwyciężeni i pobici zostali z łatwością. Zbigniew na oczywistéj zdradzie schwytany — radą senatu na śmierć wskazany. Wspaniały Bolesław uwolnił go od śmierci. Oto są rysy tego wielkiego męża.

Korespondencya Czasu.

Berlin 9 września.

☐ Przez dni kilka zapomniana prawie kwestya wschodnia, znów do życia powraca i znów sprzeczne wiadomości zewsząd przybywają. Podczas kiedy znany z ścisłych stosunków z jednym z najważniejszych ministrów angielskich, dziennik *Morning Post*, zapewnia, że Cesarz Mikołaj przyjmie niewątpliwie zmiany poczynione przez Portę w projekcie Wiedeńskim, ponieważ te zmiany w myśli tegoż dziennika niczém innėm nie są, jak tylko objaśnieniem i dopełnieniem textu projektu Wiedeńskiego; kiedy *Times* oświadcza z Paryża: że Francya już deklarowała Porcie, iż ją saméj sobie pozostawi w razie gdyby Cesarz Mikołaj zmian tureckich nieprzyjął, a Turcya przy utrzymaniu takowych upierać się miała; i kiedy *Dziennik Pocztowy Frankfurtski* pisze z Wiednia, że poseł rossyjski p. Mayendorff zapewnia hr. Buol, iż zmiany tureckie przez jego Monarchę przyjętemi zostaną, wiadomość telegraficzna z Paryża z dnia wczorajszego donosi, iż tamże krążą wieści: że poseł rossyjski hr. Kisielew i księżna de Lieven, osoba wielce dyplomatyczna, dają otwarcie przyzwolenie swoje zdaniu dziennika *Assemblée Nationale*, który twierdzi z pewnością, *iż Cesarz Mikołaj odrzucił zmiany żądane przez Portę.*

W sferach gdzie się nadziejami nie łudzą, i gdzie nad całą tą rzeczą długo i głęboko rozważano, nie wątpią wcale, że zmiany tureckie nie znajdą przyzwolenia w Petersburgu, Cesarz Mikołaj nie przyzwyczaił podobno Europy do zmienności w słowie lub czynie; a ile wiadomo, raz już był wyrzekł: że *żadnych* zmian nieprzypuszcza. Pozycya, jaką monarcha ten osięgnął obecnie w skutku głęboko wyrachowanéj i niezłomnie do celu wiodącéj polityki gabinetu swojego, niejest tego rodzaju aby onę tak łatwo opuszczać można i wracać z niczém w obec zwróconéj na siebie uwagi świata całego. Popęd nawet sam obudzony teraz w Rossyi, nie byłby tak łatwym do zatamowania i zaspokojenia. Hasło: *Bóg Ruski i Car Ruski!* niejest hasłem planów niższego rzędu. Tam gdzie taki duch wywołanym został w narodzie całym, tam już niema półśrodków, lub ścieszek ubocznych odlegle prowadzących do celu, tylko jest droga szeroko bita, chociażby nawet z dniem każdym tysiące zapor wywracać i tysiące ofiar poświęcać wypadło. A gdyby nawet z rachuby saméj, dobrze rozłożonéj, powstać miała teraz chwila przestanku, którąby jeszcze śmieszny optymizm angielskiego gabinetu gotów wziąć za *rejteradę* Cesarza Rosyjskiego, chwila ta wytchnienia udzielona Turcyi, stałaby się chwilą jej skonu, bo Sułtanowi nic już podobno innego nie pozostaje, jak tylko bić się z Rossyą, lub ujrzeć całe państwo Ottomańskie wystawione na łup wojny domowéj i zniszczenia.

Odrzucenie zmian tureckich przez Rossyą, powróciłoby kwestyą wschodnią do położenia, w jakiém była przed opieką zachodnią, z tą tylko różnicą, że w maju r. b. Sułtan mógł jeszcze bez niebezpieczeństwa wewnętrznego przyjąć warunki księcia Menszykowa; dziś zaś, tych samych warunków w nowym stroju, bez utrzymania zmian swoich, w obec dominującego teraz w narodzie tureckim ducha, przyjąć niemoże. Jeżeliby więc Rossya odrzuciła, jak mniemać można zmiany Porty, rozpoczęłyby się nowe negocyacye pod wpływem bagnetów w Księstwach Naddunajskich stojących, a w tenczas byłoby prostém pytaniem, coby być mogło zgubniejszém dla Turcyi: czy długie negocyacye, strata czasu, wysilenie skarbu tureckiego, przedłużony pobyt wojsk rossyjskich w Księstwach, i w końcu zapał ludu i niecierpliwość partyi wojennéj w Turcyi, czyli też rozpoczęcie wojny, któréj mimo całego stoicyzmu obecnego gabinetu angielskiego i egoizmu giełdowego na całym świecie, Europa niemogłaby długo zostać świadkiem obojętnym i neutralnym?

Hamburg 10 września.

Kopenhagskie dzienniki urzędowe przemilczają dotychczas o sprawie, o któréj mówiono już i w duńskich gazetach, a dotyczącéj się żądań wynagrodzenia Austryi za zajęcie Holsztynu w 1851—52 roku. Donoszą ztąd, że owe żądania w kłopot rząd duński wprawiły. Opozycya podniosła tę kwestyą skwapliwie. A przecież rząd obecny sam niemoże być odpowiedzialnym za zajęcie Holsztynu przez Austryą. Opozycya więc albo sama umyślnie się myli, lub też słabą bardzo pamięć zdradza. Missya hr. Sponneck w zimie r. 1851, miała między innemi cel pacyfikacyi Holsztynu przez egzekucyą ze strony Rzeszy niemieckiéj. Ministeryum listopadowe bynajmniéj nie zamierzało przenieść wojny na kraje Rzeszy niemieckiéj, aby zdobyciem Holsztynu zrestaurować całość państwa. Przeciwnie, chciano za pomocą egzekucyi Związku kraj Holsztyński, jako obcy w porównan u ze Szlezwikiem traktować. Publicysta *Lolland-Falster* gazety, to istne *enfant terrible* opozycyi, mówi, że owe zajęcie było dla Danii w rzeczy saméj nader szczęśliwą okolicznością, z któréj zaś korzystać nie umiano, aby wykluczyć Holsztyńczyków z ogółu państwa. Wyrzut czyni niejako rządowi, że przykrócił w r. 1852 owe zajęcie i wypuścił z rąk sposobność przychylną do uregulowania odpowiedniego duńsko-szlezwigskich stosunków. Tymczasem teraz zwalić chcą całą odpowiedzialność za okupacyą na rząd styczniowy, który chyba za to może być odpowiedzialnym, że trwanie jej przykrócił. Teraz oskarżają rząd o następstwa: może w rzeczy saméj niebyły one jak tylko dziedzictwem przeszłego ministeryum.

J. K. Wysokości Księciu Chrystyanowi duńskiemu, najłaskawiéj wyznaczono 50,000 reichsbanktalarów rocznego apanażu. Ministeryum spraw wewnętrznych wydało postanowienie, tyczące się koncessyi na założenie drogi szynowéj z Kopenhagi do Helsingör.

Okólnik Reszyda paszy co do modyfikacyi projektu pojednawczego czterech mocarstw ogłoszony przez *Times*, wstrząsł naszą giełdę; z nim bowiem równocześnie doszła wiadomość z Paryża nietylko o spadnięciu funduszów, ale i depesza telegraficzna jakoby się tam wieść rozniosła, że p. de Kissielew i księżna Liewen wyrazili się z tém, że Rossya wzbroni się przyjąć modyfikacyi wiedeńskiego projektu, co też i *Assemblée Nationale* twierdzi *). Co do tego, że p. Kissielew miał się wyrazić ze zdaniem takowém, niewiedząc jeszcze z pewnością co pan jego zdecydował, to albo musiał już mieć instrukcye z Petersburga, iż w razie jakichkolwiek modyfikacyj Rossya ich nie przyjmie, albo też wyszedł zupełnie z granic, w których zwykle dyplomacya rossyjska trzyma się zamkniętą w milczeniu niezłomném. To niezdaje się podobném do prawdy; prędzéj księżna Liewen rzuciła jakie słówko, z którego *baissiery* spekulacyą zrobili. Mnie się zdaje, że to wszystko marna bajka, którą agiotery exploatują. Tymczasem prawdę powiedziawszy, okólnik Reszyda paszy dosyć ostrym i decydującym przemawia tonem, z którego wnosić można, że kiedy Rossya w okólniku p. Nesselrodego wypowiedziała, iż *ultimatissimum* było ostatetecznością do któréj Porta ją przywiodła, to Porta teraz również wyrzekła, że jej modyfikacye są ostatecznością od których odstąpić już niemoże. Tak więc teraz, jeżeli kto to Rossya przyjmując modyfikacye, zrobi koncessyą co do projektu wiedeńskiego na korzyść Turcyi. Ja zaś, jak wiele innych tu osób, bardzo wątpię, żeby Rossya przyjęła, widząc się z taką traktowaną nieufnością, tém bardziéj, że Reszyd wymaga od mocarstw, aby zagwarantowały Turcyi, iż podobne postępowanie Rossyi, jak np. zajęcie Księstw Naddunajskich, niebędzie miało nadal miejsca, i że ewakuacya tychże nastąpi niebawem.

P. Roger onegdaj podczas wystąpienia w „Białéj Damie“, odebrał z Paryża telegraficzne zawiadomienie, że nowo ozdobiona opera nie 18go, ale 12go t. m. na rozkaz cesarski otwartą zostanie, i dlatego przerywając rozpoczętą seryę ról, w których zamierzał tu wystąpić, wyjechał nietracąc czasu do Paryża.

*) *Korespondencya Austr.* uważa to doniesienie jako przedwczesne. (P. R. Cz.)

Przegląd Polityczny.

Francuzkie dzienniki przyniosły nam w téj chwili autentyczny tekst noty Reszyda paszy w odpowiedzi na projekt rozejmczy wiedeński. Dokument ten jak wszystkie sprawy wschodniéj się tyczące, podamy jutro w całéj rozciągłości. Po odczytaniu go uważném widzimy, że modyfikacye są te same, o których już wiemy, przy zdaniu naszém więc dawniéj co do ich ważności wyrażoném, pozostać możemy. Dowiadujemy się tylko z pewnością o warunku położonym wysłaniu ambasadora tureckiego do Petersburga, którym jest poprzednia ewakuacya księstw. Projekt rozejmczy pomijał tę okoliczność jak wiadomo, uważając ją za naturalne następstwo zaręczeń zawartych w okólnikach hr. Nesselrode. Nieprzesądzając w niczém przyjęcia modyfikacyi lub ich odrzucenia, zwłoka w każdym razie powiedzieć można, jest nieuchronną. *Debaty* podając dokument, tłumaczą ją materyalnemi powodami, to jest, że Rosya dopiero po odebraniu samego dokumentu a nie wiadomości telegraficznéj, i po stósownéj naradzie, odpowiedź dać będzie mogła. Dziennik ten podobnież jak *la Patrie* mają nadzieję, że nowy obrot sprawy wschodniéj nie będzie na przeszkodzie, aby spór drogą pokoju został rozwiązany. Nowy ten obrot zależy na tém, jeżeli się nie mylimy, (a styl noty Reszyda paszy całkiem różny od poprzednich, i zajęte w nich przez Portę wyraźniéj i dobitniéj niepodległe stanowisko, popierać zdaje się nasz wniosek), że z przyczyny zrobionych modyfikacyj, Turcya wydaje się na pozór stawać sama naprzeciw mocarstw europejskich, tak jak poprzednio Rosya na pozór zdawała się zajmować to położenie. Niepotrzebujemy mówić, że dajemy szczególny nacisk wy-

---

Z męztwem złączona nieustanna czujność, i zawsze taż sama wspaniałość.

Najwięcéj przyniosło sławy, zupełne pod Wrocławiem zwycięstwo. Państwo niemal dziecinne, młodzieńcze, jakiém była Lechia, stawiło opór, odniosło zwycięztwo, nad największą swego czasu potęgą i siłą. Plemie (Germanów) przodkujące i rządzące w Europie, cofnęło się naówczas przed garstką Lechitów. Zwycięstwo tak wielkie już się powtórzyć nie dało. Wieki przeszły. Minął bohatyr słowiański. Plemie to w czasie cząstkowo coraz daléj ku niewoli i poddaniu się skłania, nie słynąc już tak wielką a szczerą rodzinną swą potęgą. Wojna ta była jak późniejsza chocimska, wojną bytu i zagłady. Potężny król i cesarz jak późniéj Osman osobiście siły swego państwa wiódł na bój, którego celem było i zadaniem zetrzeć to nowe państwo, które organizowało u siebie społeczny porządek i wszelkie władze, i już stać miało w szeregu państw europejskich, a w obec ówczesnych wyobrażeń byli tylko ludem wyłamującym się z obszernych (jego) po wszéj ziemi posiadłości. Cała siła Rzeszy niemieckich sasów skupiła się obok wielkiego reprezentanta potężnego i zwycięzkiego plemienia (Germanów). Przedmurzem téj wielkiéj siły, raczéj jéj przewodnikiem byli Czechowie z królem swoim i książęciem. Całe to wojsko przeszło rzekę Odrę. Wierni, nieodstępujący nigdy Bolesława najmężniejsi Slązacy hufcem swoim nieodstępowali Bolesława. Duch Bolesława Szląsk przeniknął. W téj wojnie *Głogów* dał bohatyrskiéj wytrwałości dowody. Zaczęła się wojna od zdobywania téj twierdzy. Bolesław jeszcze nienadciągnął. U bram miasta już stał wielki potężny nieprzyjaciel. Głogowianie bez pomocy nieodważyli się sami bronić — prosili o dni 5, dali synów swoich zakładników. Gdy dowiedział się o chęci ich poddania się Bolesław, coby mogło zrodzić na samym początku powszechne zgorszenie i moralny sił upadek, po swojemu do nich przemówił. Szląsk umiał króla swego pojmować. Po 5ciu dniach upłynionych, pomimo tego że Bolesław nie nadciągnął, nie zważając na synów swoich zakładników na cel strzałów postawionych, strzelać i bronić się mocno poczęli. Ta wytrwałość i na krew własną rycerska obojętność przeraziły Cesarza, który odstąpił i Głogowowi utrzymać się dopuścił. Bolesław pomimo natarczywości żołnierza swego, stanowczéj wydawać nie chciał bitwy. Nieustannie niepokoił, przejmował żywność, straże wyrywał, napadał znienacka, niewidzialnie osłabiał i trapił. Postrach, cudowne wieści o wielkim rycerzu w obozach Germańskich biegały. Różne szepty i śpiewy pomimo zakazu krążąc w szeregach i obozie nieprzyjaciół, wzbudzały sympatią i uwielbienie, tém samém ducha w wojsku osłabiały. Bolesław jako niewidzialny meteor, nie dał się nigdzie dostrzedz i dosięgnąć, wszędzie był, dotykał klęską, trwogą przejmował. Jeden śmiały rycerz wpadł do obozu wojsk cesarskich w obec całego wojska ściął głowę Swiętopełkowi. Było to wpadnienie nadzwyczajne, z nadludzką śmiałością, niepospolitem męztwem i szybkością dokonane. Wśród przerażenia niezmiernego *Jan Czesta* potrafił na rączym koniu uciec z głową Czeskiego książęcia. Tém zdarzeniem przeraził się sam Henryk Cesarz wielki. Czechowie jakby piorunem pobici, zapragnęli w tém niespodzianém utrapieniu swem i nieszczęściu wrócić do domu. Cesarz na to zezwolił, lękając się zgorszenia, gdyby go bez zezwolenia opuścić mieli. Odejściem Czechów, oporem Głogowy, szczęśliwemi wycieczkami, duch wielkiéj armii osłabł. Wtedy Bolesław miał porę stósowną do wydania im stanowczéj bitwy. Kronikarze zachowali do dziś dnia Głos Bolesława do szeregów swych przed bitwą. Od wschodu słońca trwała bitwa przez dzień cały. Zartkie były konie polaków, dzielni ich jeźdzce. Wszędzie na czele hufcu ślązaków niespracowany i wielki z nim Bolesław. Trudno było przełamać mury niemieckich kirysów. Ważyła się długo walka. Już się zdawało, że się szala na stronę wielkiéj przeważy armii. W tém niespodzianie Bolesław wzrokiem orlim dostrzegł punkt słaby w nieprzyjacielskim szeregu, w mignieniu oka już był sam z hufcem szlązaków, i zaraz się w tém miejcu łamać poczęło. Już nie mogło nic wstrzymać łomu, ucieczki, gdy rycerstwu przybywało odwagi. Coraz natarczywiej, coraz żywiéj uderzał i bił Bolesław. Henryk aż do ostatniéj chwili sam przytomny, ratować nie mógł. Przy Bolesławie była pomoc i błogosławieństwo Boskie. Ta bitwa największą sławę przyniosła *Szląskowi*, nietylko na polach jego, lecz jego hufcom. Bolesław bowiem Szlązaków miłował najwięcéj, byli mu najbliżsi, jakby bliską śmierć tego dziecięcia rodzonego przeczuwał. Nigdy odtąd plemie słowiańskie wznieść się nie mogło do tak wysokiego stanowiska znaczenia i powagi, jakie mu nadało to zwycięstwo. Pomorzem i Szląskiem jako przedmurzem obwarowane, własnem słowiańskiem wsze ludy istnieć zaczęły życiem. Nawet Czechy, Węgry ulegały znacznie wpływowi i przewadze Bolesława. Jeżeli słowianie wznieśli się potem szczytnie potężnie po na wschodzie lub północy, na zachodzie raz tylko gwiazda pomyślności im zaświeciła za Bolestawa III. Drugie jak pod Wrocławiem, wielkie i ostateczne zwycięstwo było pod *Nakłem*. To znakomite miasto obronne było naturą i sztuką. W niem się zamykał Swiętopełk od jedności odrywający się silnie. Nakło po kilkakrotnem oblężeniu zdobyte. Pod jego murami 24,000 ludzi poległo. Okryła je wielka *Mogiła*, oglądał ją jeszcze Długosz. Ten wielki historyk badał dziejów kraju swego, nietyle z ksiąg, ile z żyjących świadectw, wszędzie czerpiąc z tradycyi i kraj swój własny zwiedzając. Ten mąż Bolesława musiał pojąć. Jego missyą i myśl, którą dla chwały Boskiéj i potęgi narodu swego dzielnie i zwycięzko sprawował — odwrócił się od istniejącéj za czasów jego potęgi. Nie wierzył w jéj trwałość, miał ją za przemijającą i chwilową gdy dalszym ciągiem Bolesławowych celów być zaprzestała. Bez Pomorza i Szląska istniejąca Polska według Długosza była tylko złudzeniem. Owoce tylu bohaterskich bitw i wojen poginęły — obce przybyłe dzielnice nie zdołały zastąpić tego co było jéj żywotem i siłą. (D. c. n.)

rażeniu *na pozór:* za nadto często mówiliśmy, że niewidzimy nigdzie solidarności między mocarstwami, oprócz w jednym tylko kierunku, utrzymania pokoju.

Tymczasem co do przyjęcia lub odrzucenia modyfikacyi projektu wiedeńskiego w Petersburgu, o głównym zatém punkcie powszechnego europejskiego zajęcia, nic oprócz domysłów nieprzyniosły jeszcze dzienniki, nieczytamy nic takiego, coby wiarogodną nosiło cechę. Wprawdzie pogłoski ku odrzuceniu coraz to więcéj przybierają wagi. Oprócz tych, o których wzmiankowaliśmy wczoraj, a które nasz korespondent z Berlina w liście swoim przytacza, powiemy jedną jeszcze, która dojść miała do Londynu 5go b. m. Powiedziane w niéj jest, że Cesarz Wszech Rosyi nieodmówił urzędownie przychylenia się swego do zmian tureckich w nocie poczynionych, lecz wierny dyplomatycznym tradycyom, niechce przynaglać wypadków, a jako dowód nowy umiarkowania i bezinteresowności oświadcza „że zobaczy“ *(qu'il aviserait)*. Anglia więc tym razem miałaby mieć pierwszą wiadomość, o myśli cesarskiéj. I dla tego też rzecz cała według nas domysłem tylko trąci. Bo gdyby to niebyło domysłem lecz doniesieniem, czemużby o tém najprzód doniesiono do Londynu, wiemy zaś z Korespondencyi Austryackiéj, że w Wiedniu nic urzędowego dotąd niema. Co wszakże nieprzeszkadza, aby domysł organom angielskim niewydawał się prawdopodobnym. Turcya bowiem przedewszystkiém znieść z trudnością tylko może zwłokę, a znowu jedna tylko Rosya, któréj każda zwłoka korzystniejsze robi stanowisko. Utrzymują, że natychmiast po odebraniu téj wiadomości, lord Clarendon zwołał ministrów na wsi będących, i ważne postanowienia wzięte być miały przez gabinet angielski. Wiadomość ta jeszczeby się prawdopodobniejszą zdawała, gdyby nie okoliczność, że wytężenie uwagi całéj Europy, odbijające się ciągłą niepewnością i obawą, która znów w kwestyi zbożowéj tak przeważną gra rolę, jest niezawodnie godném uwagi, ani jéj téż Cesarz wszech Rosyi pominąć niemoże. Zwłoka jeżeli dla Turcyi jest zgubną, to dla całéj Europy nie jest wcale obojętną.

Z Niemiec nic nie mamy nowego.

Podobnież i z Francyi, z któréj donoszą o niektórych wyborach do Ciała prawodawczego. Jak naturalnie wypadły na stronę kandydatów rządowych.

Policya Sardyńska niedopuściła wychodźcom przejścia wschodniéj granicy Piemontu pod Sarzana.

W Holandyi przed przyjęciem jeszcze projektu do prawa „o wyznaniach“ przez Izbę wyższą, minister spraw katolickich p. Lightenvelt otworzył posiedzenie na dniu 7 b. m. oświadczeniem jaki cel miała jego misya do Rzymu, a następnie czemu będąc całkiem prawu przeciwny, zdaje mu się, że złożyć urzędowania niepowinien, a zostając w gabinecie, służy interesom dobrze zrozumianym Króla i ojczyzny jako też i katolików. Osądził w dobréj wierze, że położy tym sposobem ofiarę na rzecz sprawy słuszności. Nie będzie bowiem bronił projektu przedłożonego Izbie, podda mu się skoro ten przyjętym zostanie, ale całych swych sił dołoży, aby prawo wykonywane było w znaczeniu jak najobszerniejszem i jak z największą tolerancyą. Prawo jakeśmy powiedzieli przyjętem zostało, a nadzwyczajną sesyę jeneralnych Stanów holenderskich, zamknęła mowa ministra spraw wewnętrznych, miano w imieniu Króla na dniu 10 b. m.

Coraz więcéj krążą wieści o zjeździe Cesarza wszech Rosyi z naszym Monarchą w Ołomuńcu. J. C. Mość Cesarz wszech Rosyi ma tam przybyć na manewra wojskowe.

Według wiadomości z Kaukazu odebranych w Petersburgu, na d. 9 i 10 sierpnia Czerkiesy mocno porażeni zostali. Szczegóły o tym wypadku podamy jutro z gazet warszawskich.

Listy z Kantonu 22go lipca, donoszą o nowych szczegółach w położeniu cesarstwa chińskiego. Powstańcy zostawszy czas niejaki w prowincyi Kiang-Nan, rozpoczęli swój pochód ku zachodowi państwa. Twierdzono, że wysłani zostali z Pekinu od rządu cesarskiego pełnomocnicy na ich spotkanie, z propozycyami ugody. Reprezentanci obcych państw porozumieli się z sobą, względem organizacyi morskiéj straży, tak zwanéj „Croisière“ dla pilnowania powstańców i protegowania swych rodaków. Anglicy i Amerykanie na wodach chińskich, naturalnie największą mają liczbę okrętów.

Parowiec *Humboldt* przywiózł wiadomość ze Stanów Zjednoczonych pod datą 27 sierpnia: Dzienniki angielskie zamieszczają odpowiedź lorda John Russell, w imieniu rządu angielskiego, w przedmiocie traktatu, mającego być zawartym w celu protegowania wyspy Kuby. Lord Russell zastrzega dla Anglii prawo działania według okoliczności, bądź to na własną rękę, bądź wspólnie z innemi mocarstwami. Z innéj strony zapewniają, że p. Marcy pełnomocnik amerykański oświadczył, iż wszelkie kombinacye mocarstw europejskich tyczące się interesów Stanów Zjednoczonych nie będą obojętnie uważane. Spytać się można w takim razie, czemu Stany chcą protegować Kubę, skoro Hiszpania do któréj wyspa ta należy proteguje ją dość energicznie, jak tego przy wyprawie Lopeza dowiodła, i dlaczego kombinacye któreby nie były obojętne dla Stanów, miałyby być obojętnemi dla Hiszpanii, chociażby tylko szło o protekcyą, a może właśnie dlatego.

Wiedeń 11 września. Czytamy w *Kores. Austryackiéj:* Urzędowa *Gazetta di Milano* z dnia 7 b. m. podaje w nadzwyczajnym dodatku swoim wyroki sądu wojennego zapadłe 18 lipca przeciw 64 uczestnikom zamachu medyolańskiego z dnia 6 lutego r. b. Wedle tego obwieszczenia, już w r. 1850 powstały rozmaite tajne towarzystwa w Medyolanie celem oderwania królestwa Lombardzko-Weneckiego od związku z Cesarstwem austryackiem i zaprowadzenia w niém rzeczypospolitéj. Towarzystwa te zawiązały stosunki z krajowemi i zagranicznemi komitetami rewolucyjnemi, mianowicie zaś z komitetem centralnym w Londynie. Spisek nabrał tym sposobem pewien stopień organizacyi, a plan którego się stale trzymano polegał na tém, aby publicznéj spokojności i powszechnemu zaufaniu nie dać się podźwignąć, aby mieszkańców utrzymywać w ciągłem wzburzeniu i tym sposobem wielki gwałtowny ruch przygotować. Z tego źródła wypłynęły demonstracye cygarowe na początku r. 1851, zamordowanie Dra Vandoni, rozrzucanie odezw rewolucyjnych, projekta wymordowania cesarskich jenerałów i urzędników policyi i tajemne wyrabianie sztyletów. W jesieni 1852 r. pojawił się w Medyolanie wysłannik osławionego demagoga Mazziniego, który miał polecenie zaprowadzić stalszą organizacyę partyi republikanckiéj i przysposobić zbrojne powstanie. Dnia 6 lutego r. b. usiłowano przyprowadzić do skutku ten plan zbrodniczy. Jak zgodne zeznania dowodzą, postanowiono zarazem zrabować kilka bogatych domów naprzód już oznaczonych w Medyolanie. Znanym jest zgubny dla partyi burzącéj wypadek tego zdradzieckiego buntu. W skutku zarządzonego dochodzenia, Fr. Strada, Dr P. Veladini, C. Sabbimi, E. Torchiana, P. Snardi, E. Schwies, Fr. Gola, A. Morganti, G. Tronconi, A. Giussani, C. Crippa, A. Fighetti, G. Rosa, L. Bertoli, A. Ricci, C. Galli, G. Ciocca, G. Varisco, G. Merini i D. Ferrini skazani zostali na szubienicę, reszta na wieloletnie więzienie w kajdanach. JExc. feldmarszałek hr. Radecki wyroki te potwierdził w drodze prawa, w drodze zaś łaski karę śmierci zamienił w miarę wysokości zbrodni na więzienie w kajdanach od 20 do 5 lat; zaś zawyrokowane kary więzienia reszty skazanych znacznie skrócił i złagodził. Prócz tego w skutku najwyż. postanowienia z dnia 25 sierpnia, proces przeciwko innym 185 uwięzionym zaniechanym został na rzecz tych z pomiędzy nich, którzy nie są rzeczywistymi przysięgłymi c. k. urzędnikami.

Depesza z Medyolanu donosi: Ostatnie akty łaski przyjęte zostały przez mieszkańców z zapałem.

Włochy.

Gazeta Augsburgska donosi z Rzymu 31 sierpnia, jako onegdaj przybył tam delegat apostolski z Rawenny monsignor Rossi, który się ratował ucieczką i przed zbuntowanym ludem uszedł nocą z miasta. Mówią, że surowość jego przywiodła jednego malkontenta do rozpaczliwego kroku, iż go chiał zabić, i wymierzył do jadącego w powozie z pistoletu, ale mu broń odmówiła. Gorsze doniesiono z Terni. Urzędownie już potwierdzona została wiadomość, iż gubernator stał się ofiarą wściekłości ludu. Coraz większa drożyzna chleba rozniosła trwogę między mieszkańców zwłaszcza uboższych. Czterech zapaleńców dostało się do gubernatora i wyrzuciło go oknem na ulicę, gdzie lud się rzucił na niego, i w skutek okropnego postępowania gubernator umarł. Ośmiu karabinierów chcących go ratować, poniosłszy ciężkie rany musiało się ratować ucieczką. Z Rzymu wysłano półtory kompanii piechoty liniowéj celem przywrócenia spokojności w Terni.

— Co się tyczy odkrytego spisku w Rzymie, wiadomem jest jeszcze, iż u zbiegłego kupca korzennego Lepri znaleziono dwie skrzynie broni. Oprócz wiadomych już przywódzców uwięziono księdza Don Raffaele, braci Seguali i inżyniera Rumiti, u którego znaleziono między papierami plan powstania.

Turcya.

Gazeta Tryestska zamieszcza wiadomości ze Stambułu pod datą 29 z. m., z których ważniejsze wyjmujemy: Porta zdaje się, iż na wszystko zdecydowana, dowodem tego nieustanne przesyłki wojsk do Bułgaryi i inne przygotowania; nie tyle wszakże miarą do ocenienia stanu rzeczy mogą być francuzkie dzienniki w Turcyi wychodzące ze swoim dumnym i podniecającym tonem. Nie zgadzają się one wreszcie ze sobą nawet pod względem faktów, bo kiedy jeden zapewnia o wybornym stanie zdrowia wojsk egipskich, z których 6 tylko ludzi umarło od dnia wypłynięcia z Egiptu, drugi dziennik mówi, iż obóz musiano na inne miejsce przenieść z powodu szkodliwych wyziewów z poblizkich bagnisk, które wielką sprowadziły śmiertelność. Natomiast pocieszają się tem, iż w obozie rosyjskim wilgoć zbyteczna, owoce niedojrzałe i wódka okropne między ludźmi sprawiły spustoszenie, a żołnierze tureccy pod Szumlą najlepszem cieszą się zdrowiem. Obóz zakładany pod Zofią pomieści 24,000 ludzi. Nad brzegami Dunaju dzień i noc fortyfikacye wznoszą, a od Widdynia do Szumli wyciągnięto kordon jezdny, aby z jednego punktu do drugiego w 16 godzin mieć wiadomość. Francuzki major ze sztabu jeneralnego Magnan wielką jest pomocą. W obozie pod Erzerum również wielki ruch panuje. Niedawno Zarif-pasza po odczytaniu tam firmanu wzywającego redyfów, miał długą mowę, która miała wielki wyrzeć wpływ na słuchaczy, tak że rozległ się okrzyk za Sułtanem i w kilka chwil stanęło w pogotowiu kilka kompanii ochotników, których zaraz mufti pobłogosławił. Za każdą wzmiankę o Bogu odpowiedziano chórem: Amen!

Z Teheranu donoszą, iż dnia 10 sierpnia Szach perski wyjechał do Sultanie, gdzie wojsko obozem stoi.

Pomiędzy okrętami stojącemi teraz przy ujściu Bosforu największe podziwienie wzbudza amerykański parowiec „North-Stear“ o sile 800 koni będący własnością p. Vanderblit, który z familią swoją objeżdża świat dla własnéj przyjemności.

W Damaszku jak donoszono 4go, największy panuje nieporządek. Mahometanie rozgrzani fanatyzmem dopuścili się obelg na konsulach francuzkim i rosyjskim, pierwszy otrzymał niejakie zadosyć uczynienie, drugi żadnego. Władze są zbyt słabe, aby zapobiedz złemu i bezpieczeństwo osób narażone, a nawet konsulowie nie śmią się wychylać za miasto na przechadzkę. W Aleppo gubernator wysłał do Konstantynopola 12 sierpnia dwóch zamożnych Turków, którzy podburzali i odtąd spokojność nie była naruszona.

Redaktor *Journala de Constantinople* p. Noguèz został przez Portę ostrzeżony, aby niezamieszczał przykrych artykułów przeciw Rosyi pod zagrożeniem zamkięcia dziennika. Ten syn rewolucyi zawsze mylnie zadanie swoje pojmował; mądrym kierunkiem swojego pisma mógł był o wiele być użyteczniejszym, ale w ostatnich zwłaszcza czasach raz po raz podawał artykuły fałszywe, nieloiczne i obrażające to jedno to drugie państwo, to wreszcie wszystkie; najmocniejszą zaś nienawiść okazuje on Grekom, którzy tu stanowią trzecią część ludności.

W końcu dodaje korespondent, iż układy między Portą a mocarstwami stanęły na takim stopniu jakiego się przed 3ma miesiącami niespodziewano. Internuncyusz sam jeden ma znaczenie i jest poważany, gwiazda Redcliffa przygasła, a lord ten ogranicza się jedynie na udzielaniu Porcie depesz, nie wywierając osobiście najmniejszego wpływu (?).

Jak teraz, statek pocztowy rossyjski nie nadszedł. Ponieważ stojący tu odpłynął do Odessy jak zwykle w d. 26 t. m., przeto Bosfor oficyalnie wolny jest od statków rossyjskich. Być może, że to tylko przypadek. Mówią wszakże, ze rząd rossyjski dał do poznania kupcom swoim, aby się powoli ze statkami swemi usuwali z wód tureckich.

Niewątpliwie Turcya słuszne ma powody użalania się na tych, co jéj tak jak przed 4 latami z góry opór radzili, a potém ją w stanowczéj chwili opuścili, dla tego, że Francya tego nie mogła, czego Anglia chciała, a dzienniki z tém się nie kryją. Mówią, że Reszyd pasza wyraźnie powiedział na balu u p. de la Cour 15: to wszystko zawdzięczamy jedynie lordowi Aberdeen.

Uzbrojenie Porty obliczają do połowy sierpnia na mniéj więcéj 120 mil. piastrów, a tu dopiero początek początku! Jeżeli przyjdzie do zgody, to koszta powrotu do dawnego uczynią niezawodnie 200 milionów a to bez najmniejszéj materyalnéj albo politycznéj korzyści dla państwa, nie licząc nawet ogromniejszych jeszcze strat ubocznych jakich kraj doznał. Przyjaźń wreszcie obu państw morskich nie jest zawsze całkiem bezinteresowna. Francya np. dała niedawno Turcyi nowy dowód przyjaźni odstępując jéj 40,000 broni palnéj za gotówkę, którą Turcya pożyczyć sobie musiała od nowego banku *in spe*, zapewne na wysoki procent. Nie wiem jaka cena i dobroć téj broni, ale to wiem, iż w Paryżu liczono przy zapłacie frank 20% wyżéj niż jego kurs wynosi w Konstantynopolu. *L'amitié n'exclut pas le profit.*

Ostatnie wypadki poruszyły między Turkami nawet a zwłaszcza w Dywanie myśl, czyby nie należało przenieść przymierze zaczepne i odporne z Rossyą, (w którym to razie państwo to zrzekłoby się od razu wszystkich swoich domagań) nad niepewną opiekę francusko-angielską w obec wzajemnego niedowierzania sobie tych państw, pomimo wszystkich pięknych słówek po gazetach i w parlamencie. Gdyby przymierze to, które lubo dziś trudne nie należy do niemożebnych na przyszłość wypadków, miałoby się wcześniéj lub później stać prawdą, Turcya zyskałaby wprawdzie spokojność, ale tém rychléj lubo nie tak gwałtownie dążyłaby do upadku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 września. Piszą nam z Sanoka pod datą 10go b. m. We wsi Ratnawicy obwodzie Sanockim zdarzył się następujący wypadek: Chłopiec, mający lat 15 do 16tu, który żebrał i kradł, włócząc się od chałupy do chałupy przez dni trzy, czwartego dnia zniknął i przez 12 dni nic nie wiedziano o nim. Jednym razem psy u gospodarza w bobie zaczęły się zajadać i gospodarz poszedł do bobu, jakże się okropnie wszakże przestraszył, gdy głowę odgryzioną i dwie odgryzione już ko-

ści z nóg ludzkich znalazł. Przywoławszy sąsiadów, poznali po głowie i z kawałków odzienia, że to był wyż wspomniony chłopiec, którego przyczyna śmierci zapewne pochodziła z nasycenia i przepełnienia żołądka surowym bobem. Zapewne ten chłopczyna umarły kilka dni leżeć musiał, nim psy go znalazły.

Przyjechali do Krakowa od dnia 12go do 13go września r. b.: Józefa Rozborska, Adolf Wojtkowski. Jan Runge z Drezna. Emanuel Maciejowski, Olimpia Maciejowska ze Lwowa. Włodzimierz książę Sanguszko z Bogumina. Stefania Konopkowa, Tomasz Popławski z Polski. Julia Malcz z Warszawy.

Wyjechali: Tomaszewski, Franciszek Kosicki do Warszawy. Piotr Pietruszewski do Mysłowic. Stanisław Januszewski, Aleks. hr. Krasicki do Wiednia. Stan. ks. Jabłonowski do Kobylanki. Skarbkowa Borowska, Kazimierz hr. Dzieduszycki do Lwowa.

Porównanie treści i tekstu najw. Patentu z d. 5 lipca, dotyczącego zniesienia lub regulacyi służebności w Monarchii Austryackiéj, z treścią i tekstem wcześniejszych ustaw w tym samym przedmiocie wydanych i dotąd w Galicyi obowiązujących

przez Aleksandra Hr. Stadnickiego.

(Zobacz Numer wczorajszy).

I.

Przedewszystkiem zaprzeczyć musimy twierdzeniu, jakoby patent rzeczony zniesienie służebności w ogóle za regułę postanawiał.

Orzeka wprawdzie w § 4m prawodawca, że „prawa będące przedmiotem niniejszego patentu zniesione mają być przez spłatę albo *) jeżeli spłata miejsce mieć nie może, we wszystkich względach tak mają być zregulowane, ażeby osiągnięto jak największe uwolnienie gruntu od ciężaru. Ale odwołuje się zaraz do § 5go w celu objaśnienia kiedy spłata raczéj wykupno miejsca mieć nie może, a § 5 *c.* orzeka, że skoro strony same na regulacyę służebności się godzą wykupno tejże uchwaloném być nie może.

Jeszcze jaśniéj wyraża prawdziwą myśl prawodawcy § 9. Pozwalając stronom godzić się *a.* na wykupno przez odstąpienie gruntu *b.* na spłatę pieniężną lub zabezpieczenie ugodzonéj ceny wykupna, *c.* nareszcie na pozostawienie służebności za poprzednią tychże regulacyą, § ten wyraźnie dodaje, że taka ugoda tylko wtenczas zakwestyonowaną być może, gdy się sprzeciwia postanowieniom niniejszego patentu lub względom na kulturę krajową.

Trudno podług naszego zdania już wobec tych dwóch paragrafów uważać spłatę służebności za ogólną regułę, skoro stronom wolno na takową się nie zgadzać i skoro taka ugoda prawo stanowić ma. Lecz pójdźmy daléj.

Widzieliśmy że § 9 ugodę między stronami zawartą tylko w tym przypadku zakwestyonować pozwala, kiedy ze względów na kulturę krajową za szkodliwą uważaną być może albo jeżeli się sprzeciwia postanowieniom niniejszego patentu. Otóż w całym patencie nieznajdujemy ani jednego §fu, któren by regulacyę służebności ze względów na kulturę krajową utrudniał, ale znajdujemy już w § 5 *b.* zakaz przyzwalania na wykupno służebności, skoroby z tego wykupna przeważające szkody dla kultury krajowéj wyniknąć mogły.

Znajdujemy daléj w ustępie *a.* tego samego §fu 5 postanowienie, że wykupno miejsca mieć nie może jeżeliby miało szkodzić w sposób nie do wynagrodzenia zwykłemu głównemu tokowi gospodarstwa na uprawnionym lub służebnym gruncie. Jak elastycznem jest to postanowienie jak szerokie pole zostawia uprawnionym do służebnictw do sprzeciwiania się wykupnu onychże! W okolicy nieleśnéj może uprawniony do wrębu lub zbiórki w pewnym lesie twierdzić, że utracenie tego prawa taką szkodę mu przyniesie, którą spłata téj służebności, chociaż hojnie obrachowana, nigdy mu powetować nie może. W okolicach leśnych, górzystych, gdzie chów bydła jest głównym, jeżeli nie jedynym źródłem dochodów dla całych gmin do służebności paszy leśnéj uprawnionych, będą miały takie gminy wszelki pozór słuszności za sobą, gdy na wykupno tego służebnictwa w drodze spłaty pieniężnéj przystać nie zechcą. A nawet w inszych stronach naszego kraju usłyszą bardzo często lokalne komissye służebnictwa sprawdzające ze strony gmin stanowczą deklaracyę, iż bez użytkowania pewnego pastwiska dworskiego wcale obejść się nie mogą. We wszystkich tych przypadkach zdaje się, że tylko regulacya a nie spłata służebności miejsceby mieć mogła, gdyby nie była przy ręku trzecia alternatiwa tojest wykupno służebnictwa przez odstąpienie gruntu. Nie będzie mógł twierdzić uprawniony do zbiórki lub wrębu, że przez zniesienie téj służebności niepowetowaną stratę poniesie, skoro mu odpowiednia część służebnego lasu na własność wydzieloną zostanie. Nie będą po oddaniu pewnéj części lasu na paszę dla swego bydła mogły obstawać gminy do téj służebności uprawnione przy utrzymaniu tejże w całym lesie służebnym. Gdziekolwiek więc strony same się na regulacyę służebności nie zgodzą, regułą będzie wykupno tejże przez odstąpienie gruntu.

Do upowszechnienia tego sposobu wykupna zmierzają mianowicie postanowienia § 14. Podług przepisów oddziału B tego paragrafu ma być ten gatunek wykupna nietylko w tenczas uchwalonym gdy właściciel obciążonego gruntu tego żąda lub nań przystaje, ale nawet przeciwko jego woli, skoro dochody obciążonego gruntu nie wystarczają na pokrycie należytości wszystkich do służebności na tym gruncie uprawnionych (zob. §. 21) tudzież jeżeli właściciel służebnego gruntu w terminie trzech miesięcy nie jest w stanie wypłacić w pieniądzach lub obligacyach funduszu indemnizacyjnego całego kapitału tytułem spłaty uprawnionemu przysądzonego. A jakże często ostatni ten przypadek wydarzać się będzie! Nie dość, że prawie zawsze wtedy nastąpi gdy wyrok na spłatę pieniężną służebności pierwéj zapadnie, nim wydane będą obligacye wynagrodzenie urbarialne przedstawiające, ale nastąpi bardzo często nawet w przeciwnym razie tj. gdy wypłata wynagrodzenia urbarialnego poprzedzi wyrok na spłatę pieniężną służebnictwa opiewający. Skoro albowiem w skutek przepisów niniejszego patentu sprawa o służebności, ich regulacyę lub wykupno, stała się zupełnie nie zawisłą od sprawy wynagrodzenia urbarialnego, wydanie potrzebnych na spłatę służebnictwa obligacyi indemnizacyi li od przyzwolenia wierzycieli tabularnych właściciela służebnego gruntu zależeć będzie, na których rzecz głównie całe wynagrodzenie urbarialne już dawniejszemi przepisami zostało przeznaczone.

Lecz nie równie silniéj przemawia za zdaniem, że wykupno służebności odstąpieniem gruntu głównie jest niniejszym patentem zamierzone, ustęp 2gi oddziału B § 14go ustęp mówimy, któren odstąpienie gruntu za służebności nawet w brew przyzwoleniu obciążonego wtedy uchwalać każe, gdy dochody służebnego gruntu nie wystarczają na pokrycie wszystkich należytości służebniczych.

Niewiem czy ten ustęp dobrze rozumiemy — ale nie pojmujemy jak w tym przypadku co innego miejsce mieć może jak regulacya służebności podług przepisów § 21 wykonana, tj. umniejszenie poborów każdego pojedyńczego do służebnictwa uprawnionego, lub też spłata pieniężna uszczuplonych w ten sposób należytości służebniczych. Prościejszym słuszniejszym nam się przynajmniej ten drugi środek wydawał, niż zobowiązanie właściciela służebnego gruntu aby go na własność wszystkim do służebności uprawnionym ryczałtem oddał, a ci się między sobą względem wymiaru swych użytkowań sami między sobą porozumieli. Wątpimy aby ta droga wszystkie dawniejsze spory uprawnionych przecięła, owszem nowych nie wywołała.

Kiedy więc mimo tych względów prawodawca i w tym przypadku wykupno służebnictwa gruntem nad spłatę pieniężną tegoż przeniosł, najlepszym jest to dowodem jak silnie ku załatwieniu kwestyi serwitutów przez odstąpienie gruntu służebnego dąży.

Odpowie niezawodnie skutek tym postanowieniom: Nastąpi po przeprowadzeniu ich przez komisye lokalne i krajowe po największéj części wykupno służebności, ale nastąpi prawie wszędzie przez odstąpienie części albo całego gruntu służebnego w spłacie służebnictwa.

Lecz możnażby nazwać ten sposób zniesienia służebności, *gdyby go i do służebności poddańczych w Galicyi zastósować wypadało*, niezbędnym następstwem zniesienia powinności urbaryalnych, którym w części te służebności odpowiadały? Wynikałażby z tego sposobu zniesienia służebnictw jaka bądź kompensacya z powinnościami urbaryalnemi, która z natury rzeczy wypływa, we wszystkich dawniejszych patentach jest przepisaną i do ułatwienia assygnacyi wynagrodzenia urbaryalnego nam przynajmniéj wydawała się koniecznie potrzebną?

My przynajmniéj tego twierdzić nie śmielibyśmy, owszem otwarcie wyznajemy, że owe postanowienia patentu z 5go lipca, w których artykuł wstępny N. 169 *Czasu* zniesienie służebności poddańczych upatruje, w nas wątpliwość wzniecily, czy też cały ten patent, w ogóle do służebności poddańczych się odnosi, czy raczéj niema głównie na oku tylko służebności gruntowe między prywatnemi lub między gminami zachodzące, uważając służebności ściśle poddańcze i ich pertraktacyę za już dostatecznie określone rozporządzeniami w celu zniesienia ciężarów poddańczych wydanemi.

Co tę wątpliwość podniosło, co im wagi i pozoru nadało będziemy się starać w przyszłym artykule wyświecić. (C. d. n.)

*) „Oder in wie ferne“ a nie „und in wie ferne“ albo „und in soweit“ mówi tekst niemiecki. Mylnie więc tłumaczy *Gazeta Lwowska* „a jak dalece“ co zupełnie inne całemu temu ustępowi nadaje znaczenie. P. A.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 13go wrześ* Metaliki 5-pro $93\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. 84. — Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. $76\frac{1}{8}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $48\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{7}{8}$. — Augsburg $109\frac{1}{4}$. — Londyn 10 kr. $44\frac{1}{2}$. — Paryż $129\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1354. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 3345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$ B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 13 września. Banknoty austryac. żądają $96\frac{1}{2}$ płacą $96\frac{1}{4}$. — Pruski kurant ż. $102\frac{3}{4}$, pł. $102\frac{1}{4}$. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. $104\frac{1}{4}$. Cwancygiery stare ż. $104\frac{1}{3}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają $98\frac{3}{4}$ pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92\frac{2}{3}$ pł. $92\frac{1}{3}$.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

Im Monate August 1853 sind bei der Militär-Untersuchungs-Section zu Krakau, nachstehende Civilpersonen wegen Verbrechen gegen den Ausnahmszustand, zu folgenden Strafen abgeurtheilt worden.

Wegen thätlicher Widersetzung gegen die Organe der öffentlichen Sicherheit: Valentin Filipowski Fuhrmann und Ludwig Pilarski Musikant zu Krakau, zu fünfzig, Ladislaus Prywarski angeblich aus Gnosdof im Radomsker Gouvernement im Königreiche Polen, wegen Ausweislosigkeit bei dem hierortigen Magistrate verhaftet, zu vierzig Stockstreichen.

Wegen wörtlicher Beleidigung der Gensdarmerie: Thomas Kamiński, Taglöhner zu Rayско zu vierzehntägigen mti zweimahligen Fasten bei Wasser und Brod in jeder Woche verschärften Stockhausarreste in Eisen.

Wegen unterlassener Hinderung der gewaltthätigen Widersetzung gegen die k. k. Polizeiwache: Die Taglöhner Valentin Rublewski, Thomas Rostonik und Felix Koczyk aus Krakau zu achttägigen mit zweimaligen Fasten bei Wasser und Brod verschärften Stockhausarreste in Eisen.

Wegen Munitions-Verheimlichung wurde Josef Szymocha Koch und Thomas Jaskier Grundwirth zu Wielky-drogy wegen Mangel rechtlicher Beweise, ab instantia losgesprochen, und die Untersuchung bis zum Vorkommen mehrerer Anzeigungen eingestellt.

Von der k. k Militär-Untersuchungs-Section zu Krakau.

Krakau am 9ten September 1853. *Ripp*, Gen.-Major.

Obwieszczenie.

W ciągu miesiąca sierpnia b. r. w skutek przewinień przeciw stanowi oblężenia, zostały skazane przez c. k. wojskową sekcyą śledczą w Krakowie poniżéj wyrażone cywilne osoby, na następujące kary:

Za czynny opór przeciw organom publicznego bezpieczeństwa stawiany: Walenty Filipowski furman i Ludwik Pilarski muzykant z Krakowa, na pięćdziesiąt, Władysław Prywarski niby z Gnosdofu w Radomskiéj gubernii w Królestwie Polskiém, dla braku wylegitymowania się w tutejszym Magistracie, zaaresztowany, na czterdzieści kijów.

Za obrazę żandarmeryi słowami: Tomasz Kamiński wyrobnik z Rajska, na czternastodniowy areszt w kajdanach, z obostrzonym postem o chlebie i wodzie dwa razy w tydzień.

Za zaniedbanie pomocy, w przeszkodzeniu gwałtownemu oporowi przeciw c. k. policyjnéj straży stawianemu: Walenty Rublewski, Tomasz Rostonik i Felix Koczyk wyrobnicy z Krakowa, na ośmiodniowy areszt w kajdanach z obostrzonym postem o chlebie i wodzie dwa razy.

Za utajenie amunicyi: Józef Szymocha kucharz i Tomasz Jaskier gospodarz wiejski z Wielkiedrogi dla braku prawnych dowodów zostali od instancyi uwolnieni i poszukiwanie do zdarzyć się mogących więcéj doniesień, wstrzymane.

Z c. k. Wojskowéj Sekcyi śledczéj.

Kraków d. 9 września 1853. *Ripp*, Jenerałmajor.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze w ogłoszeniu urzędowém „Kundmachung“ pod liczbą 14,440 w wierszu drugim wcisnęła się pomyłka: *zamiast* in Bukowina *czytaj* in Bochnia, którą sprostować pospieszamy.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent nasz wiedeński donosi nam, że odpowiedź z Petersburga przyszła do Wiednia 11go b. m. Gabinet rosyjski oświadcza, że ostatni krok Rosyi zależeć będzie od odpowiedzi, którą da Turcya na dwa następujące pytania: 1) Co Porta rozumie przez przywileje i swobody o których mówi dla chrześcian i jak pojmuje tę *równą część*, którą w nich Grekom i prawowiernemu kościołowi zaręcza, 2) jakiemi sposobami w praktyce zachowanie swych przyrzeczeń utrzyma. Na to Porta wezwaną została spiesznie i kategorycznie odpowiedzieć.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
12	3	27" 7''' 649	+ 12° 9	3''' 28	wpnwschodni słaby	pogoda		+14 0	8,9
	10	" 7 846	+ 7° 0	3 33	wschodni "		koło przy księżycu dołem mgła		
13	6	" 7 516	+ 3 9	2 78	" "	"			+

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.